

TEATR BANIALUKA. Polska prapremiera filozoficznej opowiadki Janoscha

# Dzieci to panamują

*Teatr jest lepszy od kina, choć nie ma popcornu – mówiły umorusane czekoladowymi piernikami dzieci. I to jest najlepsza recenzja spektaklu „Ach, jaka cudowna jest Panama”, który w sobotę po raz pierwszy wystawił bielski teatr Banialuka*

ALEKSANDRA KLICH



Historia Misia i Tygryśka opowiedziana przez Janoscha jest prosta: dwójka przyjaciół mieszka w sielskiej dolince. Mają przytulny domek, smaczne jedzenie, wzajemną przyjaźń. Jednak pewnego dnia Miś znajduje na brzegu rzeki skrzynkę. Wilgotne drewno pachnie bananami, a na jednej z desek znajduje się napis „Panama”. Miś wpada w zachwyty – zaczyna rozumieć, że celem jego życia jest dotarcie do Panamy. Marzeniem zaraża przyjaciela. Wyruszają w długą drogę. Spotykają podczas niej m.in.: Mysz, Lisa, Krowę, Zająca, Jeża i Wronę. Poznają smak przygód, bezdomności, wątpliwości co do celu drogi, by po kilku miesiącach... wrócić do sielskiej dolinki i zamieszkać w swoim starym domku. Co zyskali? Kilka doświadczeń i wielką, czerwoną kanapę.

Bałam się tej historii w teatrze. Co zostanie z mądrej opowieści o wędrowcach dręczonych marzeniem, ich pragnieniach nowych doznań, przypadkowości decy-

Autorem „Ach, jak cudowna jest Panama” jest Janosch, czyli Horst Eckert – malarz i pisarz rodem z Zabrze, od wielu lat obywatel Niemiec, ostatnio zameldowany na jednej z hiszpańskich wysp. Autor m.in. „Cholonka, czyli dobrego Pana Boga z gliny” – opowieści o Śląsku. W Niemczech uchodził za kultowego autora opowiadań dla dzieci. Przed epoką Pokemonów sylwetki jego bohaterów (Janosch sam je maluje) zdobyły dziecięce zeszyty, piórniki i kubki. W Polsce „Ach, jak cudowna jest Panama” wydał Znak w 1992 roku.



zji, ludzkiej głupocie i naiwności? Jak można przenieść na deski teatru charakterystyczną kreskę rysunków Janoscha, powściągliwość opisu i emocje?

Mój strach był uzasadniony: spektakl w Banialuce udowadnia, że Janoscha nie sposób przenieść do teatru bez szwanku. Narrator, który w książce jest dyskretny, tutaj przejmując rolę przewodnika po opowieści. W wykonaniu Włodzimierza Pohla niewiele ma z demurga, jest typowym dziecięcym gawędziarzem – przydałoby się, żeby czasem ściszył głos – dodałoby to opowieści trochę magii. Radosław Sadowski w roli Tygryśka trochę drażni rozrzedzaniem i histerycznymi ruchami. Niepotrzebnie. Tygrysek jest co prawda naiwny i podporządkowany Misiowi, może nawet infantylny, ale na pewno nie jest głupolem.

Spektakl mnie jednak nie rozczarował. Przeciwnie, jestem pełna podziwu dla jego autorów: zachowali wierność klimatowi Janoschowej opowiadki, nie stracili z jej mądrości, a nawet dodali jej głębi przez zabawę słowem (drogowskaz to panamowskaz, panamując – podróżując, panamisz – rozumiesz), wspaniałą muzykę i zgrabną scenografię. Uniknęli również tego, co jest najbardziej niebezpieczne przy przedstawieniach dla dzieci – nudy. Bielski spektakl świetnie od początku do końca trzyma tempo. Dzieci jak zaczarowane wpatrują się w scenę nawet przy – wydawałoby się – trudnych dla nich scenach somnambulicznego tańca Jeża i Zająca.

W tej mądrej inscenizacji z jednej strony widać chęć zaspokojenia dziecięcych oczekiwań, z drugiej – ambicję dostarczenia refleksji całkiem dorosłemu widzowi. Miałam wrażenie, że czasami te dwa pragnienia rozchodzą się i spójność przedstawienia pęka. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest bardziej trywialna, niżby nam się wydawało.

Tuż przed premierą twórcy spektaklu skłócili się. Reżyser Piotr Cieplak, scenograf Andrzej Witkowski i kompozytor muzyki Michał Litwiniec zarzucili dyrektorowi teatru Banialuka Piotrowi Tomaszukowi wprowadzenie w spektaklu zmian, które wypaczyły jego ideę. W liście rozesłanym do mediów napisali, że

nie mają już nic wspólnego z „Panamą”. Lucyna Kozień, kierowniczka literacka teatru, przyznała w rozmowie z „Gazetą”, że dzięki zmianom Tomaszuka spektakl jest mniej filozoficzny, a przez to bardziej zrozumiały dla dziecięcej publiczności. – Autorzy wiedzieli o tym, że taki właśnie spektakl chcieliśmy wystawić – tłumaczyła Kozień.

Zrozumiałe więc, że urażeni bezceremonialnością dyrektora Tomaszuka twórcy nie pojawili się na premierze. Szkoda. Mogliby wysłuchać owacji, jaką dziecięca publiczność zgromadziła im i aktorom po spektaklu. Mogli też usłyszeć, jak dzieci krzyczą do Gąski umykającej przed

Lisem: „Uciekaj, uciekaj” i jak zahipnotyzowane powtarzają za Misiem, Tygryśkiem, Jeżem, Krową: „Panama, banana”. A gdyby podsłuchali dzieci rozmawiające ze sobą nad stołem bankietowym zapełnionym piernikami, usłyszeli: – Teatr jest lepszy od kina. Choć nie ma popcornu.

I to jest najlepsza recenzja tego spektaklu. Choćbym nie wiem, co napisała i choćby nie wiem, jak bardzo kłócili się jego twórcy.

*Teatr Banialuka, Bielsko-Biała, „Ach, jak cudowna jest Panama”, wg Janoscha, przekład Emilia Bielicka, występują: Piotr Tomaszewski, Radosław Sadowski, Maria Dąbrowska, Alicja Rapsiewicz, Rafał Gąsowski, Radosław Kaliski, Włodzimierz Pohl, polska prapremiera 21 grudnia 2002*



PAWEŁ SOWA